

SŁOWO

WILNO, Środa 14 października 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. nr. 80239. W sprzedaży detalu, cena pojedynczego nr. 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot“.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKUSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.
HORODZIE — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.
KLECK — Sklep „Jedność“.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.

KIESIEWIE — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwinskigo.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch“.
OSZMIANA — Księgarnia Spółki Nauki.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch“.
SLONIM — Księgarnia D. Lubnowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 21, F. Jacewisko.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch“.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-cj i 3-cj gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane kilometr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. w numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZED NOWYM ZAMACHEM ETATYSTYCZNYM

O gospodarstwie znaczeniu łowiecstwa w ogóle rozwodzi się co miesiąc — krócej, lub dłużej — nasz specjalny dodatek łowiecki. Z artykułów w dodatku tym drukowanych dowiadujemy się, jak zamierzają u nas w Polsce, a zwłaszcza na jej wschodzie jest ta niepoślednia a wielce skomplikowana gałąź gospodarstwa krajowego i jak niezmiernie pomyślnym warunkom naturalnym. To też na tem miejscu nie zamierzamy poruszać sprawy ekonomicznych walorów łowiecstwa. Wskazujemy tylko, że łowiectwo po za obrotem wewnętrznym zwierzyny bitej i jej eksportem zagranicę (nieudawaną uruchomioną w Warszawie eksportowe przedsiębiorstwo chłodnicze „Frigibier“ i in.), zachacza o hodowlę i handel zwierząt łuterkowych (ferma „Serwec“ na Wileńszczyźnie), o rozwój przemysłu rybnikarskiego, o zatrudnienie tysięcy fachowców (kwalifikowanych łowczych, bażantarników, gajowych i t.d.) — słowem — w zupełności zasługujące na miało nie tylko ważnej, lecz i skomplikowanej gałęzi gospodarczej.

W polityce gospodarczej naszego Państwa obserwujemy ostatnio znamienne i pomyślny zwrot. Byliśmy zawsze przeciwnikami etatyzmu. Z radością więc powitaliśmy enuncjację czynników decydujących, stwierdzającą przerosł etatyzmu w Polsce (jako spuściznę, zresztą, po rządach przedmowych) i konieczność uzdrowienia naszego życia publicznego i gospodarczego w kierunku „odetatyzowania“.

I oto w takiej chwili, w momencie, gdy i społeczeństwo i rząd wysłała się nad uproszczeniem naszych stosunków publicznych, nad rewizją ustaw etatystycznych, nad „odreglamentowaniem“ naszego życia gospodarczego — Polski Związek stowarzyszeń łowieckich, będący centralą organizacji społeczno-łowieckich, będący centralą organizacji społeczno-łowieckich w Polsce i reprezentujący niejako wobec władz i nazwę całą polski świat łowiecki, — uchwała (przy pośrednictwie wyłonionej z siebie t. zw. „komisji nowelizacyjnej“) projekt nowej ustawy łowieckiej. Projekt ten ma być w czasie najbliższym złożony władzom odpowiednim t. j. Ministrowi Rolnictwa.

Zdawałoby się, że niema w tem nic złego, że pewna organizacja fachowa opracowuje projekt ustawy, by projekt ten przedłożyć następnie władzom...

Skąd więc alarmujący tytuł niniejszego artykułu?... Stąd, że projekt, który ma być złożony, jest nawskróś przesakniony duchem etatyzmu i stanowi pod względem spotu pomysłów biurokratycznych dziwoląg, jaki nigdy się nie śnił najbardziej zasiedzialemu biurokracie z nad pięciopiętną myślą papierowej osnutki.

Nie chcę być z jednej strony posądzony o zarzuty gołosłowne, a z drugiej — nie chcę nudzić czytelników wywodami fachowo-myślowymi. Wierzę przeto, że jeno kilka najjaśniejszych kwiatków biurokratyczno-etatystycznych, od których roi się prosto spłodzony przez centralnych specjalników (?) łowieckich projekt.

Wedle tego projektu każdą umowę o dzierżawę polowania na gruntach własności (t. zw. obwodu łowieckiego wspólnego) zawiera starosta, przyczem zarząd tych gruntów (obwodu wspólnego) sprawuje urząd gminy. Dalej — starosta zatwierdza każdą umowę o dzierżawę polowania na gruntach folwarcznych (t. zw. obwodu łowieckiego własnego)... Dalej — starosta wydaje pozwolenie na trzymanie przy bydło t. zw. psów pasterskich. (W

Konflikt chińsko-japoński przed Ligą Narodów

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE RADY

DEKLARACJA DELEGATA CHIN

GENEWA, (PAT). Rada Ligi Narodów rozpoczęła obrady w sprawie konfliktu chińskiego-japońskiego.

W obradach biorą udział: Briand, Grandi, lord Beading i przedstawiciel Niemiec von Mutius.

Obradom przewodniczy Briand. Przedstawiciel Chin oświadczył, że jego rząd ma zupełne zaufanie do Ligi Narodów i Stanów Zjednoczonych i podkreślił, że niezgadzanie się na sposób pokojowy sprawy mandzurskiej połączony z sobą fiasco dążeń rozbrojenowych i zachwiałoby ideę bezpieczeństwa międzynarodowego.

SZCZEGÓŁY POSIEDZENIA

GENEWA, PAT. — W uzupełnieniu wiadomości o rozpoczęciu obrad Rady Ligi nad sprawą konfliktu chińskiego-japońskiego o-trzymujemy bliższe szczegóły.

Po objęciu przewodnictwa minister Briand złożył oświadczenie, w którym przypominał zobowiązania, przyjęte przez Japonię i Chinę i w skróceniu nakreślił rozwój wypadków, które wywarły się od wrześniowej re-zolucji Rady.

OSWIADCZENIE DR. SZE

Następnie pierwszy przemówił przedstawiciel Chin dr. Sze. Dalecy jesteśmy — mówił dr. Sze — od odpowiadania gwałtem na gwałt. Chiny powierzyły obronę swych interesów Lidze Narodów. Dali one w ten sposób wyraźny dowód swej dobrej woli. Mówca przypomniał, że statut polityczny świata

oparty jest na pakcie Ligi Narodów i na pakcie Kelloga. Jeśli te dwa filary pokoju nie będą uszanowane i zawała się, wtedy będzie niemożliwa rzecz utrzymanie na świecie pokoju. Również niepodobniemy być bez osiągnięcia pomyślnych wyników przy szłej międzynarodowej konferencji rozbrojenowej, jeśli prawo międzynarodowe nie będzie uszanowane. Gdyby się tak stać miało, czyż nie wypływa stąd nauka — zakończył dr. Sze — że każde państwo winno liczyć tylko na własną siłę zbrojną?

REPLIKA YOSHIZAWY

O godzinie 16-ej Rada Ligi Narodów zebrała się ponownie. Głos zabrał przedstawiciel Japonii Yoshizawa. Delegat japoński stwierdził, że przedstawiciel Chin w Tokio zażądał od rządu japońskiego określenia daty, w której wycofane będą wojska japońskie z Mandżurji. Minister spraw zagranicznych Japonii odpowiedział wówczas, że kraj jego pragnie wycofania wojsk w terminie jak najkrótszym, jednak wroga dla Japoncy ków atmosfera w Mandżurji stanowi poważne niebezpieczeństwo. Wobec tego Japonia proponuje ustalenie pewnych zasad wstępnych, zanim wznowione zostaną normalne stosunki. Chodzi tu o przedstawicieli japońskie-u o tego rodzaju porozumienie, które wprowadziłoby odprężenie w sytuacji i ułatwiłoby ewakuację wojsk japońskich.

W odpowiedzi przemówił jeszcze przedstawiciel Chin, który podkreślił, że umysł w Chinach są podniecone, ale jest to wynikiem okupacji terytorium chińskiego przez wojska japońskie, która trwa od przeszło miesiąca.

FRAZESY P. BRIANDA

W zakończeniu przewodniczący Rady Briand zreasumował debatę, stwierdzając, że ze strony Japonii było ponowne zapewnienie, że Japonia nie ma żadnego zamiaru do stałego okupowania Mandżurji i że wycofa

swe wojsko, o ile warunki bezpieczeństwa i ochrona mienia obywateli japońskich na to pozwolą. Z drugiej strony przedstawiciel Chin jeszcze raz dał zapewnienie, że bezpieczeństwo obywateli japońskich będzie zagwarantowane i że rząd jego wpływa na uspokojenie umysłów swych obywateli. W tych warunkach przewodniczący Rady wyraził nadzieję, że konflikt nie rozszerzy się do rozmiarów katastrofy. Briand odwołał się do uczuć przedstawicieli obu państwionych krajów i wyzywa ich, aby wpłynęli na swoje rządy celem wniesienia uspokojenia i stworzenia atmosfery, która umożliwiłaby pokój we załatwieniu konfliktu.

Rada Ligi — mówił Briand — znajduje się wobec konieczności spełnienia jednego z najbardziej wzniosłych, a zarazem i najbardziej trudnych zadań, jakie ma do spełnienia Liga Narodów. Zadanie to Rada spełni z całą energią wówczas, kiedy będzie w całej rożnościści poinformowana o stanie spraw, o przyczynach i zakresie konfliktu.

Kończąc Briand podkreślił, że jest rzeczą wysoce znamieną, że przedstawiciele dwóch poważniejszych narodów zasiadają przy wspólnym stole i spokojnie, w sposób kurtuazyjny, rozstrząsają zagadnienie, które ich dzieli. W żadnym momencie historycznym podobny stan rzeczy nie byłby możliwy. Czyż nie oznacza to, że oba te narody mają zaufanie do Ligi Narodów? — zapytuje Briand. — Trzeba, by zaufanie to trwało nadal i żeby towarzyszyła mu cierpliwość, która umożliwi Radzie Ligi Narodów spełnienie swej roli.

NASTĘPNE POSIEDZENIE W PIĄTEK

GENEWA, PAT. We wtorek wieczorem i w ciągu środy trwać będą dalsze narady między delegatami chińskimi i japońskimi oraz członkami Rady i sekretarjatem generalnym Ligi Narodów celem znalezienia wyjścia z sytuacji. Prawdopodobnie wleć następnego posiedzenia Rady odbędzie się nie wcześniej, jak w piątek.

JAPONIA ODRZUCA INTERWENCJĘ LIGI

TOKIO, (PAT). Jak donosi agencja Havasa, na wczorajsze posiedzenie rady gabinetowej, na którym omawiano sytuację w Mandżurji, zebrani postanowili, że rząd japoński odrzuci wszelkie starania Waszyngtonu lub Ligi Narodów interweniowania w sporze chińsko-japońskim i będzie dążył systematycznie do tego, aby sprawa załatwiona była w drodze bezpośrednich rokowań między zainteresowanymi stronami.

Powstanie antysowieckie na Kaukazie

GENEWA, PAT. — Gruzińskie biuro prasowe w Genewie donosi z Tyflisu o powstaniu na Kaukazie. Według tej wiadomości, operacje powstańców rozwijają się bardzo pomyślnie. Ludność Azerbejdżanu i Armenii usuwają wielu miejscowościach władze sowieckie. Wielka ilość oddziałów komunistycznych przechodzi z bronią w ręku na stronę powstańców.

Znaczną część Azerbejdżanu jest według doniesień biura, już w rękach powstańców. Pewna ilość wyższych oficerów i kierowników komunistycznych w Azerbejdżanie i Armenii została uwięziona w fortecy Meteki. Próby układów pomiędzy władzami sowieckimi a powstańcami zostały zerwane. Walka trwa w dalszym ciągu.

Rewizje w Akcji Katolickiej w Kownie

ZAWIESZENIE „RYTAS“

KOWNO, PAT. — Policja kryminalna przeprowadziła szereg rewizji, mianowicie w lokalu organizacji Akcji Katolickiej, w lokalu zarządu Młodzieży Chrześcijańskiej oraz u poszczególnych studentów i księży.

W wyniku tych rewizji znaleziono bardzo dużo materiału antyrządowego. 4 osoby aresztowano. Śledztwo w toku.

Jednocześnie na mocy zarządzenia komendanta m. Kowna dziennik „Rytas“ został zamknięty na przeciąg 3-ch miesięcy. Redaktora naczelnego Radziwiłowicza wystawiono na trzy miesiące do powiatu marjampolskiego, zaś redaktora odpowiedzialnego Bututisa ukarano grzywną w wysokości tysiąca litów.

Silva rerum

Nowy rok akademicki, rozpoczęty w Wilnie w sposób wyjątkowo beztroski, nie wszędzie jednak budzi wesoły nastrój. Najstarsza nasza wszechnica — Uniwersytet Jagielloński przeżywa ciężkie chwile wskutek ogólnego kryzysu ekonomicznego.

Nowy dziennik (Nr. 272) podaje streszczenie sprawozdania rektora U. J. za rok ubiegły. Czytamy tam m. in.:

Kredyt, jak rząd wyasygnował na cele budowy Biblioteki odbiega daleko od sumy preliminarzowej, tak, że zachodzi obawa, iż rozpoczęte roboty zaskoczy zima zupełnie nieprzygotowane gmachy Collegium Maius i Collegium Nowodworskiego, mieszczące zbiory biblioteczne, przedstawiają się fatalnie pod względem bezpieczeństwa. Dla braku kredytów nie można podjąć robót restauracyjnych, mimo, że np. wilgoć niszczy bezpowrotnie rękopisy i stare druki. Klinika ginekologiczna również nie może się doczekać wykonania. Chore skazane na przebywanie w fatalnych warunkach starej kliniki są narażone na niebezpieczeństwo utraty życia, podczas gdy nowy gmach niszczeje. Jedynie Studium pedagogiczne uzyskało kredyt na budowę pawilonu. Personel Biblioteki Jagiellońskiej został zredukowany w 23 osób do 17-tu. Redukcja ta uniemożliwia podjęcie, względnie kontynuowanie szeregu robót bibliotecznych. Kredyty rządowe na zakup czasopism i dzieł naukowych zostały wstrzymane. Drukarnia Uniwersytecka została zmuszona do zredukowania 20 osób, j. t. do ograniczenia personelu o ponad 20 proc.

Ciekawe są dane statystyczne, dotyczące składu słuchaczy uniwersytetu w ubiegłym roku:

W ub. roku było zapisanych: na wydziale teologicznym 360 osób, na prawniczym 2728 (w tem 294 kobiety), na lekarskim 736 (89 kobiet), na Studium w. fiz. 181 (kobiet 124), na wydz. filozoficznym 2750 (1478 kobiet), na farmacji 130 (kobiet 74), na wydz. rolniczym 259 (kobiet 69) — razem 5024 mężczyzn i 2120 kobiet. Kobiety stanowiły więc 28 proc. Według narodowości było: polskiej 5444 osoby, rusińskiej 344, rosyjskiej 10 słowackiej i węgierskiej po 3, bułgarskiej, czeskiej, francuskiej, amerykańskiej i litewskiej po 2, niemieckiej 99, szwedzkiej 1, żydowskiej 1230. Według wyznania: rzymsko-katol. 4891, grecko-katol. 359, prawosł. 28, ewangel. 100, mojżesz. 1857, karaimskiej 1, baptysta 1, buddysta 1, bezwyznaniowych 6.

Z tej statystyki wynika, że na ogół na ilość 7144 słuchaczy i słuchaczek mężczyzn — Polaków przypada tylko 3324.

Nie jest to zbyt dobrze. A oto jeszcze mniej dobra wiadomość z Krakowa: zespęconemu wskutek braku artystycznej kontroli przesłannicy dziedzic Biblioteki Jagiellońskiej.

Czas (Nr. 233) pisze:

Robot, obecnie dokonanych niepodobna uznać za szczęśliwą. Mianowicie wymieniono na słupy z wapienia szereg kolumn piaskowcowych, które w znacznej części albo może prawie wszystkie pochodziły z XIX wieku, z czasu restauracji Kremarowskiej, czy Księżarskiego, ale które już miały czas pokryć się patyną starości i zharmonizować się z całością dziedziny. Obecnie dane z wapienia nieprzejętnie uderzają dyssonansem swojej białości. Ta zaś wymiana nie była konieczną. Słupy piaskowcowe usunięte, niektóre wprawdzie uciętymi od wierzchoła, ale głównie na powierzchni, zresztą były w takim stanie, że mogły stać i służyć jeszcze długie dziesiątki lat, tembardziej, że niewielkie ciężary miały do zwigania, bo tylko galerię i piętra. Stan ten ich zachowania można jeszcze sprawdzić na dwóch, czy trzech słupach, dotąd nie wywiezionych z placu budowy.

Ostatecznie stało się niedobrze. Klejnoty w gotyckiej architekturze świeckiej znaczną część uruku odjęto, podejmując w r. b. robotę delikatnej natury z lekkim sercem bez kierownictwa fachowego architekta, artysty nie wyszkolonego, a podobno i bez zawia-domienia urzędowego stróża przedsięwzięcia tego rodzaju, t. j. konserwatora zabytków.

Takie rzeczy dzieją się w Krakowie. Nawet w Krakowie!...

W Przeglądzie Księgarskim (Nr. 20) znajdujemy ciekawą wzmiankę o zamierzonym przez Związek Księgarzy Polskich uczczeniu pamięci przedwcześnie zmarłego Mortkowicza:

Zarząd Główny Związku Księgarzy Polskich postanowił w celu uczczenia zasług przedwcześnie zmarłego Jakóba Mortkowicza jako wybitnego organizatora księgarstwa i zasłużonego dla książki i kultury polskiej zarówno w kraju jak i zagranicą wydawcy-artysty, zorganizować Tydzień Wydawnictw Jakóba Mortkowicza, zapraszając do współpracy „Towarzystwo Wydawnicze J. Mortkowicza“ w Warszawie.

Tydzień ten odbędzie się w całym kraju w dniach od 29 października do 5 listopada r. b. Szczegóły znajdują się w opracowaniu. Przewiduje się: plakat artystyczny z podobizną Zmarłego, wystawy, specjalnie poświęcone wydawnictwom J. Mortkowicza, artykuły w prasie i propaganda przez radio. Przewidzany zostanie również konkurs wystaw z nagrodami dla pracowników księgarskich w postaci cennych wydawnictw Zmarłego.

Można tylko wyrazić szczerze uznanie za taki sposób uczczenia pamięci zasłużonego księgarza.

Lector.

Marszałek Piłsudski w Sinaia

BUKARESZT. (Pat). Marszałek Piłsudski przybył w dn. 13 b. m. specjalnym pociągami do Sinaia. Na zamku królewskim w Sinaia odbyło się na cześć Marszałka Piłsudskiego śniadanie, na którym byli obecni: król, książę następcą tronu Michał, prezes Rady Ministrów Jorga, poseł Rzeczypospolitej Szembek, minister Argetojano, gen. Stefanescu, Ghica, szef sztabu generalnego Samsonowici i inni.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI SZEFEM PUŁKU RUMUŃSKIEGO

SINAJA, (PAT). Po śniadaniu w pałacu królewskim król odbył z Marszałkiem Piłsudskim rozmowę, która trwała do godziny 16. Król nadał Marsz. Piłsudskiemu wysokie odznaczenie, mianując go szefem 16 p. p. w Falkieniu.

Echa zamachu pod Bia Torbagy

UJĘCIE SPRAWY. — SYMULANT CZY UMYSŁOWO CHOROZY?

WIEDEN, (PAT). Ujęty onegdaj Sylwester Matuzsek przyznał się wczoraj częściowo do udziału w zamachach kolejowych pod Bia Torbagy i Jüteborg. Twierdził on mianowicie, że do tych zamachów skłonił go pewien człowiek, którego miejsca pobytu nie zna. Człowieka tego spotkał on w podróży i w rozmowie otrzymał od niego wyjaśnienia, które zasadniczo zmieniły jego poglądy na stosunki społeczne.

W dalszej rozmowie nieznanomy powiedział, że należałoby utworzyć sekte, której celem byłoby uszczęśliwienie wszystkich ludzi. Wpływ tego człowieka na Matuzsaka miał być prawdziwie hipnotyczny tak, że gdy podsunął on Matuzskowi myśl urządzania zamachów kolejowych, ten ostatni zgodził się i wyjechał z nieznanym do

Jüteborg, gdzie tenże dostarczył mu materiałów wybuchowych. Matuzsek w zeznaniach swych podał, że ze swym towarzyszem udał się na miejsce zamachu. Nieznanomy, pokazawszy mu, gdzie należy położyć materiał wybuchowy, oddał się i Matuzsek sam podług wskazań wywołał eksplozję po niejakiem czasie. Zjawili się wówczas nieznanomy do Matuzsaka i skusił go do zamachu pod Bia Torbagy. Matuzsek zaprzecza natomiast, jakoby brał udział w zamachu pod Auerbach w Dolnej Austrii. Przestuchiwany po raz drugi Matuzsek cofnął częściowo swe zeznania, twierdząc, że sam nie brał udziału w zamachach. Władze policyjne uważają zeznania Matuzsaka za niedo-kładne i nieszczerze. Matuzsek czyni wrażenie człowieka umysłowo chorego.

Musimy pamiętać — mówił wiceminister — że projekty podatkowe winy zrekomponować obecne zmniejszenie się wpływów pałkowych i muszą zapewnić pokrycie nowych wydatków skarbu państwa, związanych z walką z bezrobociem. Poza tem muszą one przewidywać wszelkie uszczelnienia budżetu.

Dalej mówca podkreślił, że ulgi w podatku przemysłowym polegają na obniżeniu stawek oraz na ulępszeniu organizacji wymiaru i poboru podatków. Jeśli dzięki tym ulgom i lepszej koniunkturze rozwinię się życie gospodarcze i zwiększą obroty, niemięjszą ko niecznością będzie rekompensata strat, jakie poniesie skarbu państwa.

Zasada służsności — zdaniem wiceministra — wymagała, aby zwrócić się przede wszystkim do podatku dochodowego, który powszechnie w teorii i praktyce uważany jest za najstosowniejszy. Mówca omawia ob-szerne przedłożenia rządowe w sprawie zmian w podatkach i podatku dochodowym i podkreśla, że obok dochodów z opusań i dochodów właścicieli domów są lepsze do do-chodu rolników. Dlatego też rząd przedstawił projekt ustawy w sprawie obciążenia do-chodów od nieruchomości specjalnym podat-

Następne posiedzenie w piątek 16 b.m. o g. 16

Posiedzenie Izby Poselskiej

Ustawę o podatku dochodowym przyjęto w drugim i trzecim czytaniu

WARSZAWA, PAT. — Po złożeniu słubowania poselskiego przez Wacława Karwackiego i Pawła Kurusa z BB Izba przyjęła w trzecim czytaniu nową ustawę o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych

PODATKI DOCHODOWE

Z kolei pos. Czernichowski (BB) imieniem komisji skarbowej referował projekt ustawy o zmianie niektórych postanowień ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Pos. Czernichowski wskazał, że wyniki budżetowe projektowanych zmian ustawy będą dość poważne, gdyż opodatkowana tan-tjem na 6 milionów zł., a nadwyżka z tytułu kumulacji dochodów ma przynieść 10 milionów złotych. Projekt ustawy przyjęto bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu głosami klubu BB. i klubu Narodowego.

PRZEMÓWIENIE VICE MIN. ZAWADZKIEGO

Omawiając przedłożone projekty ustaw, podkreślił wiceminister, że nie są one jeszcze

Walka o wileńskie programy radiowe

Należy się wielkie uznanie Radzie Opiekuńczej Kresowej, a przede wszystkim głównemu inicjatorowi akcji, p. M. Obiezińskiemu za wytrwałość, uporczywość i konsekwentną walkę o samodzielną rolę w programach radiowych.

Dokonana w ostatnich miesiącach centralizacja programów radiowych odbiła się ujemnie na jakości programów pod względem ich ideowej konstrukcji.

Programy, przeznaczone przede wszystkim dla nadsłuchujących się mieszczości, za mało uwzględniały potrzeby wsi, a to, co robiały w tym kierunku, jest tak nieudolne i tak absolutnie się nie nadające dla naszych ziem, iż rola radia w kształceniu szerokiego mas ludu sprowadza się do zera.

Centrala warszawska, kompletnie nie zdająca sobie sprawy z odrębności naszych ziem, nie może zaspokoić naszych potrzeb, wskutek czego palącą koniecznością jest wywalczenie możliwości szerokiej autonomii dla Rozgłośni wileńskiej.

Zainicjowana na początku bieżącego roku ankietą radiowa w naszym piśmie wykazała jak małą rolę odgrywa radio wileńskie w swym obecnym stanie; w szeregu artykułów z tegoż okresu zostały wyjaśnione przyczyny tego zjawiska; nie będziemy więc powtarzać tych samych argumentów.

Zaznaczymy tylko, że zwołane w maju przez Radę Opiekuńczą Kresową pierwsze dyskusyjne zebranie przedstawicieli różnych organizacji społecznych nie dało należytych wyników wskutek nieco wadliwej organizacji.

To też, nie zrażając się pierwszym niepowodzeniem, Rada Opiekuńcza Kresowa wspólnie z Wil. Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych, oraz Federacją Zw. Obr. Ojczyzny zwołała w dn. 12 b. m. w lokalu R. O. K. drugie zebranie, na którym został zademonstrowany program audycji radiowej dla wsi, później zaś zorganizowana dyskusja.

Program audycji nie należał do szczęśliwych.

Na program złożony się referaty p. M. Obiezińskiego (o konieczności autonomizacji programów radiowych dla Wileńszczyzny), inż. J. Czerniewskiego (o znaczeniu przysposobienia rolniczego), dr E. Góry (o armii rezerwowej p. J. Ostrowskiego (o podstawach wychowania dzieci), — zradiofonizowana przez p. H. Obiezińską gawędka Syrokomli „Garść pszennej”, wreszcie — muzyka: tańce polskie, białoruskie i litewskie.

Nie obeszło się, rzecz naturalna, bez popisów „regionalnej” perły rozgłośni wileńskiej, słynnej, sławnej i zasłużonej ciotki Albinowej, która wystąpiła w roli speakerki.

Na temat programu, zademonstrowanego przez organizatorów zebrania, nie dyskutowano wcale, jednak szeregi mówców nie mogli się powstrzymać od uwag na temat „regionalnej” białoruskiej niezadowolonej Ciotki Albinowej...

Po audycji rozpoczęły się obrady. Na przewodniczącego zebrania jednomyślnie powołano p. wojewodę Beczkowicza, który w sposób niezwykle umiejętny poprowadził dyskusję, w której kolejno głos zabierali: pp. prof. M. Limanowski, dr W. Charkiewicz, W. Arcimowicz, J. Bujnowski, St. Ciozda, Świątkiewicz, H. Romer-Ochenkowska, W. Stankiewicz, dyr. W. Hulewicz, kurator Szelański, instruktor R.O.K. — Łoś.

Krótkie i treściwe przemówienia mówców wszechstronnie oświetliły stan rzeczy i potrzebę uzyskania dla wileńskich rozgłośni możliwie większej autonomii. Po dyskusji p. prezes Kopec przeczytał projekt rezolucji, która została przyjęta przez aklamację.

Zamykając obrady, p. wojewoda Z. Beczkowicz zaznaczył, iż całkowicie podziela zapatrywania zebranych w sprawie radia wileńskiego i że z całego przekonania poprze słuszne żądania, zmierzające do wzmocnienia siły ideowej naszego radia.

Możemy więc w dobrej nadziei oczekiwać na rezultaty tej akcji, tem bardziej, że, jak zaznaczył p. wojewoda, sprawą tą bardzo się zainteresował p. minister Jędrzejewicz, który przyrzekł swe poparcie.

REZOLUCJA

Zważywszy: 1.—że odmienne warunki geograficzne i terytorialne, w jakich się znajdują północno-wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, w sposób odrębny kształtują psychikę miejscowej ludności;

2.—że głębokie przeżycie historyczne, łączące się z intensywnymi przejawami życia religijnego, nadały swoiste cechy kulturze polskiej na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego;

3.—że wyrobienie obywatelskie odmiennych grup etnicznych wymaga specjalnych metod kształcenia szerszych mas;

4.—że poziom kulturalny naszej wsi jest b. niski, praca zaś w terenie b. utrudniona ze względu na złą komunikację i redukcję sił instrukcyjnych w organizacjach społecznych i instytucjach państwowych;

5.—że ludność polska, znajdująca się poza granicami Rzeczypospolitej w obrębie trzech ościennych państw, cierpi prześladowania i wymaga szczególnej troskliwości, braterskiej opieki i moralnej pomocy;

Na front wileńskiego radia!

Pierwsza wileńska stacja radiowa — półkilowatowa — obsługiwała załedwie Wilno i okoliczne gminy. Pocięta no nas wtedy fazą przejściową, mówiono, że w najbliższym czasie otrzymamy dużą, silną, godną Wilna stację, która zaspokoi potrzeby całego naszego kraju. Cóż było robić? — Czekaliśmy, tem bardziej, iż argument zamykania stacji wileńskiej — stacja warszawska, gdy ta ostatnia okazała się za małą dla Warszawy — zupełnie odpowiadała logice społecznej, chociaż nam, my ślącym — po tutejszemu, nie mogło się w głowie pomieścić, aby kraj, mający najgorsze warunki komunikacyjne, najwięcej analfabetów, wreszcie najbardziej na wroga propagandę narażony, mógł być pod względem potrzeb radiowych zaliczony do kategorii trzeciorzędnej.

Przyszła jednak upragniona chwila, doczekaliśmy się stacji silnej, wystarczającej dla obsłużenia licznych słuchaczy, i masz diabła kubrak — dają nam fale, a właściwie fale załedwie o 50-kilometrowym zasięgu detektorowym. Mało tego — traktuje się stację wileńską jako przetek dla wygłaszanych z Warszawy, Krakowa i Katowic — odczytów i prelekcji, które nie odpowiadają ani uszom, ani umysłom słuchaczy.

Dlaczego programy warszawskie nie wystarczają słuchaczowi ziem naszych? Czego im brak?

Odpowiedź znajdzie się dość łatwo: są one albo za trudne, albo za płytkie. Brak pierwszy jest oczywisty dla każdego i dotyczy wszelkich produkcji treści poważniejszej. Trudność ich polega po pierwsze na języku, zbyt wyszukany, zbyt bogaty, obfity, kunsztowny i zawile zwroty, po drugie na treści przystosowanej do zainteresowań ludności wielkomiejskiej, a przynajmniej miejskiej, wykształconej i odczytanej. Tak więc część poważnego programu radiowego jest dla słuchacza z domu ludowego niemal całkowicie niezrozumiała. Pozostaje część lepsza: muzyka dancigowa, piosenki rewjowe, monologu humorystyczne — operetki — i na tem koniec... Inteligencja, zmęczona intensywnością współczesnego tem pa życiowego, żąda w dziale rozrywek przede wszystkim takich, któreby wymagały od niej jak najmniej myślenia.

wania i wymaga szczególnej troskliwości, braterskiej opieki i moralnej pomocy;

6.—że państwa ościennie, opasujące ciennymi granicami woj. wileńskie, zapomocą radiostacji w Kownie, Mińsku i Moskwie prowadzą antypolską propagandę, której na leży stanowczo się przeciwstawić;

obecni na zebraniu, zwołanym w dn. 12.10.1931 r. przez Federację Pol. Zw. Obróńców Ojczyzny, Radę Opiekuńczą Kresową i Wil. Tow. Org. i Kółek Rolniczych przedstawiciele inteligencji pracującej naukowo, zawodowo i społecznie postanawiają: Zwrócić się do p. wojewody wileńskiego z prośbą, aby poczynił starania u władz o wywarcie na Dyrekcję Polskiego Radia na cisku w celu uwzględnienia przez nią następujących wymagań:

1) Aby inicjatywa i kierownictwo audycji dla wsi na Wileńszczyźnie i ziemiach przyległych znalazło się w ręku przedstawicieli tutejszego społeczeństwa, w ręku przedstawicieli organizacji pracujących nad gospodarką i kulturalnym podniesieniem wsi.

2) Aby władze raczyły otoczyć opieką i poparciem swym autorytetem dążność organizacji oświatowych i gospodarczych do stworzenia jednolitego frontu zwróconego ku wsi narażonej na terenie radia, a potem na temie całokształtu pracy oświatowej i gospodarczej, mającej na względzie usystematyzowanie i racjonalny podział pracy na terenie wsi.

3) Aby w programach Radiostacji Wileńskiej jak najszerzej uwzględnić materiał historyczny, dotyczący ziem b. W. Ks. Lit. oraz zagadnienia aktualne i podawać je nie tylko w formie wykładów, ale przede wszystkim w postaci literackiej i artystycznej.

Ale inaczej jest z surowym materiałem naszego ludu. Tam umysły wiekami leżały odłogiem, a teraz przebudzone i poruszone zostały zarówno propagandą oświatową, prowadzoną wśród nich, jak i wielkim wstrząsem społecznym i politycznym, który się przed ich oczyma dokonał w postaci rewolucji bolszewickiej i wskrzeszenia państwa polskiego. Umysły te domagają się strawy, materiału myślowego do przeobrażenia, naturalnie zaczerpniętego z tej dziedziny, która jest im znana, i podanego w formie dla nich dostępnej. I dlatego twierdzą, kategorycznie, że centralny program lekkiego polskiego radia dla słuchaczy z naszych domów ludowych jest za płytki.

I nie dziw, że się twarze słuchaczy ożywiają, gdy po usypiającym krakowskim odczycie natemat: Wartość zagadnienia dziedziczości w wychowaniu, katowickim „Ku Besarabji”, lub warszawskim kabarecie, usłuszną falą siedzą, trzymana na uwierze przez kierownika domu ludowego w zamykającym ekranie, którego model mają państwo przed sobą, przemówi żywym słowem, przeplatane lawonichą, jureczką lub szapawalem.

W chwili obecnego przewlekłego kryzysu gospodarczego wszystkie organizacje zmuszone zostały do zmniejszenia swego personelu instrukcyjnego, co najmniej o połowę. Jest to najgroźniejszy moment w dziesięcioleciu pracy społecznej. Dorobkowi z takim trudem zdobytemu grozi niepowetowana luka, tem niebezpieczniejsza, iż nie da się określić jej rozmiarów.

I w takiej chwili oczy i myśli organizacji, oddanych pracy społecznej zwracają się ku Wilnu. Czy znajdują się prelegenci wyrosli z gruntu szczytnej tradycji Batorowej i Promieniowych? Czy Wilno, które się szczyci sztuką, literaturą i nauką wyższej uczelni, będzie i nadal obojętne patrząc na lekceważenie przez radio interesów wsi? Czy też, — otrząsnąwszy się z wielkością podbranych, „zstąpiwszy z pałaców sterających dumnie” poniżej literatury pisanej do życia ludu rolnego, dzierżącemu największe bogactwo kraju naszego — ziemię, odnajdzie swój wielki styl rodzimy?...

„WILNO UPADA!” Jest w tej skarżce inteligencji wileńskiej tyleż rozpa-

Exposure kanclerza Brueninga

BERLIN, (PAT). Od wczesnych godzin rannych okolice Reichstagu przedstawiały niezwykle obraz. W wielkim promieniu gmach parlamentu zamknięty został kordonem policji, która rozpraszala gromadzące się ustawicznie tłumy. Większe oddziały wprowadzono do wnętrza gmachu Reichstagu i ulokowano w pobliżu sali obrad oraz klubów parlamentarnych.

OPOZYCJA NARODOWA NIEOBECNA

W chwili otwarcia posiedzenia sali obrad i galerie były ściśle zapelnione. Brak było tylko frakcji t. zw. opozycji narodowej. W chwili kiedy kanclerz z członkami rządu wszedł do sali z ław komunistycznych rozległy się okrzyki: „Kanclerz głodowy! kanclerz głodu i dekrétów!”

Niezłocznie po otwarciu posiedzenia i załatwieniu kilku formalności poseł komunistyczny Torgler zgłosił protest przeciwko wprowadzeniu policji do wnętrza Reichstagu.

PRZEMÓWIENIE BRUENINGA

Następnie zabrał głos kanclerz Bruening. Więcej niż kiedykolwiek przedtem — oświadcza mowa — krytyczna sytuacja zmusza rząd Rzeszy w obecnej chwili do koncentrowania wszystkich środków władzy jako rozporządzeń państwowych i do stosowania uzyskanych od prezydenta Hindenburga pełnomocnictw nadzwyczajnych przeciwko dążeniom wywołanym. Jako kierownik niemieckiej polityki zagranicznej kanclerz zapewnił, że będzie ona kontynuowana w duchu rozmów, odbytych w ostatnich miesiącach z rządami rozmaitych państw, szczególnie zaś w duchu konferencji, prowadzonych z ministrami francuskimi w Berlinie.

ODPOWIEDŹ NA WYZWANIE Z HARBURGU

W drugiej części swego przemówienia kanclerz Bruening w tonie nie-

zwyczajnie agresywnym zwrócił się przeciwko stronnictwom opozycji narodowej, zaznaczając z naciskiem, że raczej zgodzi się, aby oskarżono go o zdradę ojczyzny, aniżeli miałby zejść z obranej przez siebie drogi. Czynniki aluzji do uchwał kongresu nacjonalistów w Harzburgu, kanclerz wskazał, że szerzenie wiadomości, wzbudzających panikę, w związku z sytuacją Banku Rzeszy, tak jak to miało miejsce na kongresie w Harzburgu podkopać musi podstawy nie tylko rządu obecnego, lecz każdego innego, który po nim przyszedzie.

Następnie kanclerz omówił sytuację banków niemieckich i odpowiadał na zarzuty zbytniej ingerencji rządu w sprawach gospodarki prywatnej. Kanclerz oświadczył, że nadzwyczajnie stwierdzone zostały ostatnio w przedsiębiorstwach prywatnych Niemiec, zmuszając rząd Rzeszy do większej kontroli.

Wreszcie, odpowiadając na okrzyki z ław nacjonalistycznych, że kryzys banków niemieckich wywołany został przez politykę rządu, kanclerz w tonie groźby, zwracając się do Hugenberg, oświadczył: „Ostrzegam, aby panowie w tym względzie byli nieco ostrożniejsi, ponieważ będą zmuszeni pewnego dnia mówić otwarcie o rzeczach, które dla was mogłyby być nieprzyjemne”. W tem miejscu na całej sali rozbrzmiewają huczne oklaski. Z ław socjalistów i komunistów słychać głosy: „Nie ukrywaj przed narodem prawdy! Korupcję należy bezwzględnie demaskować!”

Odczytaniu exposure rządowego przez kanclerza towarzyszyły ustawiczne okrzyki z ław komunistycznych. Szczególnie głośno protestowali komuniści okrzykami „Dyktatura!”, kiedy Bruening wspominał o połączeniu ministerstwa Reichsweltry z ministerstwem spraw wewnętrznych w ręku Goebbelsa. Socjal-demokraci wysłuchali exposure kanclerza Brueninga, wstrzymując się od oklasków.

Delegacja żydów z Litwy na zjeździe ortodoksów w Wilnie

Wczoraj rano przez stację graniczną Zawiasy przybyła z Litwy delegacja ortodoksów żydów w liczbie 70 osób w celu wzięcia

udziału w zjeździe ortodoksów z terenu państw bałtyckich, który rozpoczął się wczoraj w Wilnie w małej sali miejskiej.

Uchwały zjazdu gospodarczego w Oszmianie

Zjazd gospodarczy, odbyty w mieście Oszmianie w dniu 11 października 1931 r. jednogłośnie uchwała prosić czynniki miarodajne:

1) o rozszerzenie powiatu Oszmianskiego do granic możliwości spełnienia funkcji samorządu i należytego rozwoju życia gospodarczego.

2) o możliwie szybką budowę kolei żelaznej Druja — Worpajewo — Oszmiana — Lida.

3) o utworzenie w Oszmianie, stwierdzając doniosłość linarstwa dla całego kraju i dla Oszmianszczyzny w szczególności, wypowiadając się za bojkotem juty, bawełny i innych surowców kolonialnych. Poza bojkotem należy rozłożyć ochronę celną dla naszej produkcji linarskiej przez wprowadzenie dla prohibicyjnego na len i konopie oraz nasiona oleiste. Wyrownawczego dla na jutę, manille i szal i fińskiego dla na bawelnę.

4) o utworzenie na Wileńszczyźnie przedziału ni linarskiego.

5) o obniżenie ceny sprzedaży na nawozy sztuczne dla Wileńszczyzny.

6) o obniżenie taryf wywozowych na wywóz produktów rolnych żywnościowych z terenu województwa wileńskiego.

Kto wygrał?

WARSZAWA, PAT. — W 28-m dniu cignienia 5-jej klasy 23 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główniejsze wygrane padły na NrNr nastę:

Wygrana 250 zł. plus premja 4 tysiące zł. — Nr 90.540, 104.725, 119.826, 173.975 i 200.119, po 5 tysięcy zł. — 87.475 i 143.146.

Michał Obieziński.

Twórczość dramatyczna Białorusinów WILEŃSKICH.

Po omówieniu twórczości poetyckiej („Słowo” nr. 220-25 — IX. — 31.) oraz prozy literackiej („Słowo” nr. 226-28 — X — 31 r.) Białorusinów w Polsce, na zakończenie naszego krótkiego zarysu o ich dorobku literackim w Wilnie w ciągu ostatniego dziesięciolecia przyjrzymy się utworom scenicznym Białorusinów wileńskich, oraz ich krytyce literackiej.

Jak to wiemy już z dwóch poprzednich artykułów, twórczość poetycka Białorusinów wileńskich rozwija się dość pomyślnie i ma już za sobą szereg wartościowych pozycji. Wiemy również, że z prozą białoruską w Wilnie jest o wiele gorzej, zwłaszcza w dziedzinie powieści, i że smętną sytuację usiłuje się tu ratować przekładami z języków obcych, w pierwszej mierze z rosyjskiego.

Jeszcze gorzej i beznadziejniej przedstawia się sprawa z twórczością dramatyczną Białorusinów wileńskich, omówieniu której poświęcamy dzisiejszy nasz artykuł, to bowiem, gdyby nie osoba F. Olechnowicza, nie byłoby właściwie o czem mówić. Jego to bogaty i wszechstronny dorobek sceniczny, nierzadko potężna Karjatyda, podtrzymuje wąty nad wyraz gmach dramatyczny.

matopisarstwa białoruskiego.

Gdy się zważy, że ta gałąź twórczości literackiej Białorusinów jest wątła nie tylko w Polsce, lecz i brana jako całość, to znaczy z uwzględnieniem Białorusi Wschodniej i czasów przedwojennych, znaczenie Olechnowicza dla literatury białoruskiej, jego rola w niej niemal że opatrzniciowa, bardziej się jeszcze uwypukli!...

Obok Kułapy i Haruna jest Olechnowicz jednym z najwybitniejszych przedstawicieli Białorusi katolickiej, organizację związaną z Zachodem, grawitującą kulturalnie ku Polsce, zasługującą przeto na bliższe z nim zapoznanie, tembardziej, że jest to w pełnym tego słowa znaczeniu „człowiek Wilna” i że pracował on — jak się o tem dowiemy z życiorysu — nie tylko na niwie białoruskiej, ale także i polskiej, jako aktor i dziennikarz.

FRANCISZEK OLECHNOWICZ

a) Dane biograficzne.

Zyciorys Olechnowicza, który opieramy częściowo na danych Hareckiego, przypomina barwnością swą i obfitością epizodów dramatycznych jakiś scenariusz filmowy lub powieść awanturniczą.

Przyszedł Olechnowicz na świat 9 marca 1883 r. w Wilnie. Rodzice jego — wyznania katolickiego — należeli do sfery mieszczańskiej. Ojciec Olechnowicza, skrzypek teatralny z zawodu, często brał ze sobą do teatru małego Franciszka, który w ten sposób już od dzieciństwa miał możność zetknięcia ze swoistą atmosferą teatru, zarówno od strony widowisk, jak i kulisy.

Po nieukończonych studiach w paru średnich zakładach naukowych w Wilnie, Olechnowicz idąc za głosem powołania, wyjechał w roku 1903 do szkoły dramatycznej w Krakowie, szał jednak czuje się tam obco, bo już w następnym 1904 r. przenosi się do Warszawy i kończy tam szkołę dramatyczną. Odtąd zaczyna młody Franciszek życie samodzielne. Z polskimi, wędrownymi zespołami teatralnymi objeżdża szereg miast i miasteczek, klepiąc biedę z nędzą, aż wreszcie w r. 1908 trafia do rodzinnego Wilna. Poślubia tu pewną Polkę i bieduje w dalszym ciągu, pożywając gorzki chleb dziennikarski, jako reporter rozmaitych pism wileńskich.

W r. 1910, wspólnie z nieżyjącymi już obecnie działaczami białoruskimi, J. Bujnickim i A. Burbisem, zorganizowuje Olechnowicz, pierwsze od początku ruchu przedstawienie białoruskie w Wilnie.

W tymże roku wydaje Olechnowicz

w Wilnie polski tygodnik humorystyczny „Perkunas”, naraża się władzom rosyjskim i w obawie przed groźbami mu represjami zmuszony jest do ucieczki zagranicę. Ucieka do Małopolski, gdzie znów w ciągu trzech lat przemierza prowincję galicyjską z polskim teatrem objazdowym lub występuje w Krakowie i Lwowie pod pseudonimem Monwida.

W r. 1913, rozliczając na amnestję, ogłoszoną z racji 300-lecia domu Romanowych, wraca Olechnowicz do Wilna i zgłasza się do prokuratora, by za legalizować swój powrót.

Mimo wszystko, zapakowano go na rok do więzienia, zgodnie jednak z maksymą „Niema takiego złego, które by na dobre nie wyszło!”, — to pozbawienie wolności okazało się o tyle korzystnym, że odtąd właśnie datuje się działalność dramatopisarska Olechnowicza. Mając dużo wolnego czasu w więzieniu, pisze on tam najprzód po polsku, później zaś po białorusku, swą pierwszą sztukę p. t. „Na Antokali”, czas której przypada na lata 1914 — 1915.

Odtąd wciąga się Olechnowicz coraz to bardziej do ruchu białoruskiego i z nastaniem okupacji niemieckiej w Wilnie rozwija intensywną działalność w tym kierunku, a więc organizuje przedstawienia białoruskie, kreując role tytułowe, zakłada stały zespół ama-

torski, pisze w ciągu lat 1916 — 17 szereg nowych białoruskich utworów scenicznych i t. p.

Jednakże stan materialny obarczonego rodziną Olechnowicza jest w dalszym ciągu rozpaczyliwy, to też, jedno cześnie z powyższymi czynnościami, chwytając się o energią i ruchliwością, przypominając stosunki amerykańskie, za najrozmaitsze zajęcia. A więc maluje nasz nieszczytny literat szylidy (tak!), służy w Milicji, jest kontrolerem liczników elektrycznych!...

Wyczerpany głodowaniem w Wilnie wyjeżdża wreszcie Olechnowicz do Czarnego Buzu pod Wilnem, by objąć tam posadę nauczyciela w przytułku białoruskim, wkrótce zaś potem ogładamy go, jako członka... straży ogniowej!...

Usłyszawszy o wzmocnieniu po rewolucji 1917 r. tempie życia białoruskiego w Mińsku, Olechnowicz przekrada się nielegalnie przez linie starego frontu niemieckiego i przybywa piechotą do Mińska. Tu wystawia z powodzeniem sztukę historyczną „Butyrym Niamira”, reorganizuje teatr białoruski, pisze szereg nowych utworów scenicznych.

Wiosną r. 1919 wraca Olechnowicz do opanowanego przez bolszewików Wilna, a po wyparciu ich przez wojska polskie, rozpoczyna redagować iu strowaną gazetę białoruską o kierunku

W WIRZE STOLICY

DOOKOŁA SCENY

Czy można mieć więcej tupego od aktorów teatrów miejskich? Deficytowa impreza niepotrzebna mkomu, ogromny zespół w połowie zbędny, a w dwóch trzecich partacki — i oto gdy nareszcie przychodzi rozstrzygnąć dyrektor ce chce napędzić fuszerów, poredu kowacki wygłaszane pensje — gwałt, skowyt, pisk, że aktorzy strajkują to doskonale: wol no im; ale larum które podnoszą jest oburzające. Delegacje do prezydenta miasta, premiera, ministra oświaty, marszałka sejmu, senatu, posłów, naczelników wydziałów, rektorów, starszych woźnych — nikomu nie da raju. Każdemu tłumaczą swą krzywdę, składają memorjały.

Jaka krzywda? Poredukowano tysiące urzędników, nauczycieli, wojskowych — i nie. Al gdy wymawiają kilkunastu patałachom — gwałt. Na szkoły, szpitale, bruki, bezdomnych, warjatów i głodnych, magistrat nie ma pieniędzy. A wyrzucą półtora miliona na krygujących się latkow to powinni mieć co? Nauczycielom obcięto pobory o 30 procent — człowiek, co stracił piętnaście lat na żmudne studia, co ma drugie piętnaście lat praktyki, zarabia w miejskim gimnazjum 285 zł. A chłystek, którego wyłano z VII-ej klasy, który dwa lata popętał się w szkole dramatycznej, który na scenę wchodzi z karafką i mówi: „Proszę, jasnie panie” — taki cymbał dostaje 300 zł.; a po roku — gdy w dorobku swych ról będzie już miał nawet jedną dwudziannową kwestję — 350, 400 zł.

Niech ma i tysiąc. Ale niech je zarobi, niech je otrzyma z kasy teatru — nie z kasy magistratu, gdzie wpłynęły jako podatki, gdzie je ściągano za zlicytowaną komedę, rozklekotaną szafę.

Zawsze tępy, niezdamy, nierozgarnięty magistrat, nareszcie wszczął sensowną akcję, nareszcie okazuje się nieustępliwym wobec bezczelności, dbały o swą kieszeń i j. kieszeń płatników. Tylko przyklasnąć.

— Nie nudzić nas, powiedz nam jakiś doświadczenia stępkającym aktorem, magistrat nie ma dla was pieniędzy.

— To dlaczego nie należy nowych podatków?

I Naczelny Komitet aktorów miejskich wygotowuje podobno szczegółowy plan: bilet tramwajowy o 5 groszy droższy, bilet kinowy o 5 groszy droższy, kufel piwa o 5 groszy droższy — znajdują się pieniądze. Muszą się znaleźć — bo przecie Węgrzyn nie może zrezygnować ze swych 4000zł. miesięcznie, które pobiera za tubalne przemawianie do zakurzonych krzesel teatru Narodowego.

Gdy się rozszala wieść o wypadku Ordonki, w świecie aktorskim nikt w to nie uwierzył.

— Bujda, symulacja, auto — reklama!

Istotnie Ordonówna nie miała żadnego powodzenia w Warszawie. Publiczność nie dopisywała, prasa ją zjechała — a najwięcej właśnie ta Miłgowa, która ponoć z nią razem jechała. Aktorzy suponowali, że to wybieg by przerwać niefortunny przedstawienia i wycofać się z honorem. Na ten raz była to jednak prawda.

„Banda” ma szalone powodzenie. Pierwszy tydzień jest w Warszawie. Publiczność nie dopisuje, tańce minimalna doza, nagoci oskruszyła i to fatalna. Ale Lawiński, Krukowski — ci babczynie mili eks-zydzy, robiący świetnie żydów, Zula demonstrująca nogi i perzornie chwytająca twarz, Dymasz, Tom, Kalinówna — same gadane numery, ale jakie numery!

Tylko dowcipu politycznego nadal brak. Tyle rewji jest w Warszawie — żeby gdzie co usłyszeć aktualnego, dowcipnego. Niema sposobu. Ortym, konferancjer Hollywoodu, uczestował słuchaczy kilku niewinnymi, zabawnymi kawalami. O ministrze Przemysłu i Handlu, o Światłskim, sytuacji gospodarczej... Cenzura zabroniła kontynuować. Podczas następnych wieczorów Ortym wychodził z zawiananymi chustką ustami i plakacikiem nad głową.

Karol.

dla nas życzliwym, p. n. „Białoruskaje Życie”.

Po wojnie w r. 1920 kontynuuje Olechnowicz w Wilnie swą działalność teatralną i dramatopisarską oraz w dalszym ciągu bieduje.

Sytuacja materialna Olechnowicza poprawia się nieco w latach 1924 — 1926, gdy angażują go do współpracy „polonofil” białoruscy (najprzód Wojciecho, następnie Pawlukiewicz), drukując jego utwory oraz poręczając mu organizację dorywczych imprez teatralnych. Jednak Olechnowicza nie zadowalniają te skromne osiągnięcia: marzy się mu stale działalność teatralna, zakrojoną na większą skalę, zrywa więc z „polonofilami”, a gdy nie udaje mu się uzyskać od władz polskich zapomogi na zorganizowanie białoruskiego teatru objazdowego, wyjeżdża niebawem — tym razem legalnie — do czarnego Mińska, pełen najrozmaitszych nadziei.

Niestety, los zdradził okrutnie z tego biednego człowieka! Po przybyciu swem do Mińska, Olechnowicz pada ofiarą terroru, stosowanego stale przez władze bolszewickie względem białoruskich działaczy narodowych i zamiasz spodziewanej możliwości pracy twórczej, w którymś z teatrów białoruskich, zamiast nowych laurów autorskich i aktorskich zostaje, nie wiedzieć za co, skazany na 10 lat zesłania do

O D E Z W A

POCZTOWEGO KOMITETU POMO
CY BEZROBOTNYM DO WSZY
STKICH PRACOWNIKÓW POCZT,
TELEGRAFÓW I TELEFONÓW

Ciezar bezrobocia wielkim brzemieniem leży na barki wszystkich niemal społeczeństw świata.

Nie wiec dziwnego, że w młodym Państwie polskim skutki katastrofy ogólnościowej nastroją trudności, którym nie może poddać również nasz budżet państwowy. Tylko zbiorowa akcja całego społeczeństwa może skutki bezrobocia złagodzić, a tem samem przyczynić się do przyspieszenia wyjścia z kryzysu, w jakim znajdujemy nasze życie gospodarcze i społeczne.

Rząd, oceniając sytuację i dając sobie sprawę, że tylko zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa potrafi skutecznie złagodzić skutki bezrobocia, w związku z tem samem społeczeństwo, wywołując Naczelny Komitet Pomozy Bezrobotnym.

Pocztowcy, jako zorganizowana część społeczeństwa, nie tylko nie mogą od akcji tej uchylić się, lecz jak zawsze gotowi do współpracy i ocaz na rzecz Państwa i społeczeństwa, w akcji niesienia pomocy bezrobotnym wzięli udział w miarę sił i środków materialnych.

Nie poprzestając na słowach — zebrani na posiedzeniu w dniu 2-go października r. b. w gmachu Wileńskiej Dyrekcji P. i T., przedstawiciele organizacji pocztowców jednogłośnie uchwalił:

1) przyjąć z pomocą bezrobotnym na całym terenie Okręgu Wileńskiej Dyrekcji P. i T. i z pomocą jaknajszerszą;

2) w tym celu zaapelować do ogółu pracowników Okręgu, aby zgłoszili się do komitetów Okręgowych samopomocowych na rzecz bezrobotnych, poczynając od dnia 1-go listopada r. b. według skali uposażeń.

Celem kierowania tą akcją wśród pocztowców Dyrekcji został tegoż samego dnia wyłoniony Komitet Wykonawczy, w następującym składzie:

Prezes inż. Zuchowicz Karol.
Wiceprezes Kozłowski Eug.
Skarbnik Teodorowicz Nestor.
Sekretarz Krydel Witold.
Członkowie — Dorożewski Kazimierz, Drobiażewski Jan, Głeciewicz Józef, Korwin Krukowski Stanisław, Meyer Aleksander, Morawski Stefan, Szubis Piotr.

Waterjan Charkiewicz
Zmierzch Unii Kościelnej na Litwie i Białorusi — składe historycznej i literackiej. Wydawnictwo 2. 12.
Płacyd Jankowski (John of Dąb) — życie i twórczość 2. 12.
Bez steru i busoli (Sylwek) — o prof. Michała Bobrowskiego 2. 12.
Główny lata Alamuatu Pa. — płaskiego w Wilnie 0. 60.
Żywioła — łask krynice 0. 50.
Pierwsze trudny i walki wileńskich kolejarzy 0. 50.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W WILNIE

BUJWIDZE
— Zabawa, oraz zbiórka uliczna na rzecz L.O.P.P., Dnia 4-X 31 r. urządzono zabawę w Bujwidze na L.O.P.P., przeprowadzono zbiórkę uliczną, odegrana została komedia pod tytuł „Posel, czy kominiarz”. Wobec tego, że w dniu tym był odpust w tamt. parafii, ludności było bardzo wiele. Bawiono się ochotą i tak daleko tylko że zabawa ta skończyła się pod prądkiem.

Trzeba przyznać, że wiele położyły pracy przy zorganizowaniu przedstawienia p. Al. Kowalewski przy pomocy miejscowego nau czyciela.

Szkoda wielka, że w miejscowości tej, jak m. Bujwidze, które położone jest w dalszej odległości od Wilna, brak jest jakiegokolwiek lokalu na urządzanie podobnych imprez — jest tam „dom parafialny”, który otworzony został przez miejscowego ks. dziekana p. Dulko lokal bardzo mały.

WILEJKA
— Pożar. Z powodu wadliwości kominów wybuchł pożar w domu Flegonta Hilmano wczoraj przy ul. Kolejowej w Wilejce. Ogień zniszczył część budynku powodując straty 300 złotych.

— Podpalenie stogu siana. — Na polach wsi Piłkowice, gm. kurzenieckiej, spłonął stóg siana, należący do Eurozyj Młazewskiej. Siano podpalił sąsiad, kierując się chęcią zemsty.

N. WILEJKĄ
— Pobicie. Na torach kolejowych koło N. Wilejki został ciężko pobity Jan Zycki z Łap.

Sprawcą był Alfons Wireński, reżnik z gm. mickiejskiej, który miał pretensje do Zyckiego o nieregulowany rzekomo dług.

Ofiary

W. N. na remont kościoła Trynufarskiego złotych 5.
Na Polski Czerwony Krzyż bezimiennie 5 złotych.

SYDNEY REILLY.

W kraju tajemnic i zbrodni

— Kiedy pan opuścił nas, kapitanie Reilly, — ciągnął dalej Warner, — znikły ostatnie nasze nadzieje. Nie mogliśmy naturalnie obwiniać pana i mieć do pana żal. Pan postąpił tak, jak uważał za konieczne. Ale my, po wyjeździe pana, zostaliśmy bez wodza, bez kierownika. Nikt nie mógł pana zastąpić. Bałkow, Oppert, Alfieri, Boristawski i inni postanowili wyśłać mnie do pana. Prosimy o radę i kierownictwo. Za panem pójdziemy wszyscy. Potrzebujemy odważnego i umiejętnego wodza, znającego dobrze stosunki w Rosji.

— Kim pan jest? — zapytał Sydney.

— Pan mnie nie zna, Sydneyu Georgiewiczu, — odpowiedział smutnie wysłaniec z Moskwy. — Ale ja znam pana doskonale. Pamiętam pan, jak w Piotrogradzie poznał pana fryzjer Aleksander? Pamięta pan jego gościnność i opiekę, z której pan korzystał u Ka mienostrowskim? Jak Van-der-Boch wywoził pana swym statkiem z Piotrogradu? Jak pan myśli, w jakim celu

Higiena—rzeźnicy—konieczność reform

Piszą do nas:
Przed kilku tygodniami zostało wydane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozporządzenie, mające na celu wyłączenie z szeregu nadzoru nad przetworami mięsnymi i pośpieszenie stanu sanitarnego sklepów i jatek mięsnych, które dłużej jeszcze pod tym względem, pozostawiają dużo do życzenia, jak to widać z pokazywanej ilości protokołów, sporządzanych za antysanitarne utrzymywanie tych przedsiębiorstw. Zaledwie przez brzmiało echo, wspomnianego rozporządzenia, nazakującego, by sklepy z mięsem i jego przetworami odpowiadały wymogom higieny, — jak wśród rzeźników i wędliniarzy powstał protest: to tylko dlatego, że oni nie chcą mieć nic wspólnego z tą higieną. A gdy potem Magistrat na mocy rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa wprowadził regulamin dla rzeźni miejskiej, mając jedynie na celu unormowanie stosunków i usunięcie chaosu w czasie pracy na rzeźni, to protest przybrał tak gwałtowny charakter, że grozi się nawet strajkiem, któryby pozbawił mięsa całą ludność wileńską.

Podane wyżej fakty, zbyt wyraźnie charakteryzują wileńskich rzeźników i wędliniarzy i ujawniają także ich tendencje, które winy być wzięte pod uwagę przez władze nadzorcze, a Magistrat celem zabezpieczenia społeczeństwa wileńskiego od wszelkich w tym kierunku ewentualności, winien tę właśnie chwilę wykorzystać i handel mięsem wziąć w swoje ręce, otwierając na terenie miasta sklepy mięsne. Naprawdę Magistrat nie byłby strasny, a mieszkańcy Wilna mieliby produkt jakościowo dobry i w cenie bardziej dostępny.

VIII Tydzień L.O.P.P.

Zarząd Komitetu Wojewódzkiego Wileńskiego LOPP, przystępuje do przeprowadzenia na terenie m. Wilna VIII Tygodnia LOPP.

Protokół tej dorocznej imprezy laszawie przyjęli: Pan marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, wojewoda wileński p. Zygmunt Bęczkiewicz, J.E. arcybiskup metropolita wileński Romuald Jastrzębski, prezydent m. Wilna Józef Folewowski i dowódca III Okr. Korp. general Litwinowicz.

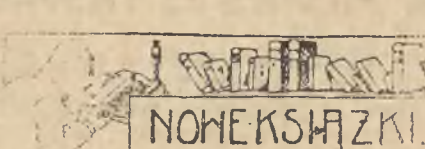
Celem Tygodnia jest zebranie niezbędnych do prowadzenia dalszych programowych prac Ligi funduszy w szczególności prac związanych z organizacją obrony przeciwgazowej i przeciwołtarowej. Cele te są tak żywotne i doniosłe, że nie wątpimy, że pomimo ciężkiego kryzysu ekonomicznego, akcja LOPP-u znajdzie żywy oddźwięk w najszerszych warstwach społeczeństwa wileńskiego, które jak corocznie wydanie poprzę nasze zamierzenia. Wszystkie imprezy dochodowe są tak pomyślane, żeby przy jaknajmniejszych kosztach organizacyjnych mogły dać największy zysk zapewniający równocześnie możliwość jaknajskrajniejszej kontroli.

Dzięki temu wszyscy ofiarodawcy będą mieli zupełną gwarancję, że grosz ofiarowany na LOPP, faktycznie pójdzie na cele, związane z ogólną akcją naszej instytucji. Wśród wszystkich przygotowywanych imprez najszerzej stosowane będą listy ofiar, które rozdane zostaną do wszystkich właścicieli domów z uprzejmą prośbą o zbieranie ofiar wśród lokatorów, potem rozpowszechniane będą marcejkami LOPP, i nalepkami okienne, — w jednym też z dni Tygodnia na boisku 6 o.p. Leg. odbędzie się wielkie widowisko białystyczne p. n. „Cud nad Wisłą”. Niewątpliwie też, że widowisko to wzbudzi wielkie zainteresowanie i ściąganie tłumy widzów. W czasie widowiska odbędzie się zbiórka do puszek na rzecz LOPP.

Do kompletu przedszkola polsko-francuskiego z początkami nauczania,
przyjmie dzieci kilkoro, inteligentne z dobrej rodziny, od 6 do 8 lat.
Zapisy od 9 tej rano do 2-jej p. Pańska 4 m. 4. (Obok Łukiszek)

KTO SZYBKO DAJE, TEN DWA KĄZY DAJE — GŁÓD I NEDZA NIE CZEKA!

Konto P.K.O. nr. 32108



— Zarys historii wojennej pułków polskich. W bieżącym roku została ukończona pierwsza seria wydawnictwa zarysów historii pułków polskich 1918 — 1928.

Celem tego wydawnictwa, jak podkreślił w programie szef Wojskowego Biura Historycznego gen. bryg. Julian Stachiewicz było: „Wystawienie pomnika wysiłkowi organizacyjnemu i bojowemu naszego wojska w dobie zmartwychwstania ojczyzny, oraz związanie pułków z ich tradycją”.

Wydane zarysy zasługują na uwagę szerszych warstw społeczeństwa a zwłaszcza ziem wileńskich.

Wilno i ziemia wileńska są ściśle związane w latach 1918 — 1920 z wysiłkiem oręża polskiego. Zmienne koleje wojny, która rozgrywała się na ziemiach Litwy i Białorusi silnie tkwią we wspomnieniach wszystkich. Związały one tutaj społeczność z żołnierzem, którego krwawy trud dał ostateczne zwycięstwo.

Cofnijmy się myślą do przełomowego okresu 1918 — 1919, okresu wysiłku samobrony, gdy po raz pierwszy od wielu lat na ulicach Wilna zjawiał się żołnierz z orłem polskim. Wysiłek społeczeństwa ziem wileńskich świadczy o zdecydowanych dążeniach narodowych, jest niezwykle ważkim momentem w historii odrodzonej Ojczyzny. O tem czytamy w zarysach pułków, wywodzących się z samobrony organizacyjnej kresowych (81 p. strzelców grochowskich, 85 str. wileńskich, 86 p. strzelców mińskich, 77 p. str. kowieńskich, 76 p. str. lidzkiech, 13 pułk ul. wileńskich, 23 pułk ul. grodzieńskich i innych).

Pułki te z dumą podkreślają w swojej tradycji, iż początki ich życia, to wyraz świadomości dażeń miejscowego społeczeństwa.

Po okresie pierwszej inwazji sowieckiej nadeszły niebawem dni radości. Wielkanoc 1919 r. — to dni zwycięstwa i odzyskanie Lidy, Nowogródka i Wilna.

Ofensywa ta, to okres niespożytej chwały i walek pułków. O radosnych tych dniach czytamy z kart zarysów pułków 1 dywizji legionów 1, 3, 6 p.p. leg. 1 pap. Leg., oraz 1 p. szwol., 3 pap. i innych. Są to najtrwalsze wieści, które łączą ul. p.g., pozostającą obecnie w Wilnie z miejscowym społeczeństwem.

W zarysach pułków dywizji litewsko-białoruskiej widzimy obraz wysiłku w walkach pod Lidą, Nowogródkiem i Baranowiczami, wreszcie przebiegający zarys pułków 2 d.p. leg. (4, 24, 3, i 2 p.p.). Śledzimy przebieg działań pod Lidą, Mołodetnem, Borysowem.

Lipiec 1920 roku, to okres krwawych niepowodzeń, to bity nad Autą i Berezyną, na linii okopów niemieckich, bolesna utrata Wilna.

Przerzucamy stronie zarysów historii wielu pułków, których krwawe szlaki zaznaczone są mogiłami na ziemiach Litwy i Białorusi (zarys pułków piech. 28, 29, 30, 31, 2, 3, 4, 24, 29, 60, 61, 62, 69, 70, 71, 72, 13, 33, 21, 36, 76, 77, 78, 79, 48, 5 p. sp. 6 p. sp. 80, 81, 85, 86 p.p. i wielu innych), kiem społeczeństwa.

O Zukowsku, por. marynarki, Stalowe reki. Warszawa W. INW, 1931 str. 88, ce. za zł. 2,60.

Historia łodzi podwodnej zaczyna się od 1776 r., kiedy została zbudowana w Ameryce pierwsza łódź „Zółw”.

Za tym prymitywnym idzie stopniowo dalszy rozwój i udoskonalenie łodzi aż do współczesnych typów, które wyrażają się obecnie w formie wielkich okrętów podwodnych.

Łódź podwodna, jako jednostka bojowa, nabiera rozgłosu dopiero od czasu wojny światowej. Świeżo mamy jeszcze w pamięci wielką ilość zatopionych wówczas okrętów, wojennych oraz statków handlowych.

Odtąd świat zaczyna zwracać baczną uwagę na rozwój łodzi podwodnych, które, zwłaszcza dla państw słabych na morzu, stają nierzwykle potężnym środkiem obrony i zaczepu.

Stąd zagadnienie posiadania łodzi podwodnych stało dla nas niezmienne aktualne i wzbudza zrozumiałe zainteresowanie się nie tylko społeczeństwa, szczególnie w związku z wcieleniem pierwszej łodzi podwodnej „Ryś” do naszej marynarki wojennej.

Z przyjemnością bierzemy do ręki świeżo wydaną książkę „Stalowe reki”, która wyczerpująco zaznacza nas z całokształtem wiadomości o łodzi podwodnej. Praca ta składa się z 8 rozdziałów, i kolejno podaje opis dawnych typów łodzi do czasu wojny światowej, opis torped i min, współczesnych łodzi podwodnych, znaczenie ich, taktykę i sposoby walki, sposoby zwalczania łodzi podwodnych w czasie wielkiej wojny, ratowanie łodzi oraz ich zagrozi i w końcu działanie łodzi podwodnych w czasie wielkiej wojny.

Zdobną książkę i uzupełniają liczne rysunki w niej zamieszczone. Książka napisana nie zwykłe jasno i przejrzysto, z przeznaczeniem dla szerokiego warstw społeczeństwa.

rzysłałem z angielskich dokumentów, aby łatwiej móc dostać się do Anglii. Czy pan nadal ma jakie wątpliwości? Oto list Sawinkowa, z którym widziałem się w Paryżu. Oto list od Orłowa, który jest w Berlinie. A to kartka od... (Worner nazwał jednego z wybitnych działaczy politycznych angielskich), w której prosi o odwiedzenie go, w czasie mego pobytu w Anglii.

Sydney uważa, że obejrzał dokumenty i widocznie zadowolony go.

— Tak, to pismo Sawinkowa...

— A to, — mówił Drebow — list, a raczej petycja od naszych przyjaciół z Rosji. Błagała pana, kapitanie Reilly, o przyjechanie do Moskwy i wzięcie organizacji w swoje ręce. Oto mam wszystko przygotowane dla pana: Paszport na imię Sergiusza Iwanowicza Konowalowa, członka Komisji Nadzwyczajnej („Czeka”). Widzi pan, rubryka, w której ma być opis zewnętrznego wyglądu jest niewypełniona. Można tu wpisać wszystko, co się komu podoba. W Helsingforsie zostawi pan swój paszport i zmieni się w bolszewika.

Tutaj nie mogłam się powstrzymać od przerwania mu:

— Mąż mój nie może jechać. Jest chory. Doktorzy nakazali mu spokój i ciszę. On nie może jechać do Rosji!

Słowa moje podzielały, jak wiadomo, łodowatej wody na obu panach. Drebow zmarszczył brwi i zamilkł. Sydney pokiwał i rzekł smutnie:

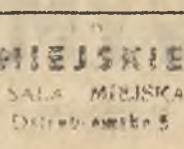
— Złota moja ma rację. Nie jestem teraz zdolny do żadnej pracy. Muszę wypocząć, nabrać sił. Wtedy dopiero przyjaciele moi będą mogli liczyć na mnie!

— Potem będzie zapóźno! — rzucił ostro i z uporem Drebow. — Jesteś śmy gotowi teraz. Jeśli organizacja będzie musiała czekać, rozpadnie się. Ludzie nie mogą żyć wiecznie nadzieją.

W głosie jego zadźwięczała nuta szczerzej rozpacz.

Niech pan zaczeka, — uspokajał Sydney. — ja nie potrzebuję dużo czasu dla odpoczynku. A zresztą, dla czego nie zwrócić się do Sawinkowa? On jest w Paryżu, wolny, a lepszego wodza trudno znaleźć. To wódz z Bożej łaski!

Sydney miał szczerą i głęboką szacunek dla Sawinkowa, uważał go za jednego z najwybitniejszych Rosjan. Ale Drebow pokiwał głową powątpiewająco.



— Zarys historii wojennej pułków polskich. W bieżącym roku została ukończona pierwsza seria wydawnictwa zarysów historii pułków polskich 1918 — 1928.

Celem tego wydawnictwa, jak podkreślił w programie szef Wojskowego Biura Historycznego gen. bryg. Julian Stachiewicz było: „Wystawienie pomnika wysiłkowi organizacyjnemu i bojowemu naszego wojska w dobie zmartwychwstania ojczyzny, oraz związanie pułków z ich tradycją”.

Wydane zarysy zasługują na uwagę szerszych warstw społeczeństwa a zwłaszcza ziem wileńskich.

Cofnijmy się myślą do przełomowego okresu 1918 — 1919, okresu wysiłku samobrony, gdy po raz pierwszy od wielu lat na ulicach Wilna zjawiał się żołnierz z orłem polskim. Wysiłek społeczeństwa ziem wileńskich świadczy o zdecydowanych dążeniach narodowych, jest niezwykle ważkim momentem w historii odrodzonej Ojczyzny. O tem czytamy w zarysach pułków, wywodzących się z samobrony organizacyjnej kresowych (81 p. strzelców grochowskich, 85 str. wileńskich, 86 p. strzelców mińskich, 77 p. str. kowieńskich, 76 p. str. lidzkiech, 13 pułk ul. wileńskich, 23 pułk ul. grodzieńskich i innych).

Pułki te z dumą podkreślają w swojej tradycji, iż początki ich życia, to wyraz świadomości dażeń miejscowego społeczeństwa.

Po okresie pierwszej inwazji sowieckiej nadeszły niebawem dni radości. Wielkanoc 1919 r. — to dni zwycięstwa i odzyskanie Lidy, Nowogródka i Wilna.

Ofensywa ta, to okres niespożytej chwały i walek pułków. O radosnych tych dniach czytamy z kart zarysów pułków 1 dywizji legionów 1, 3, 6 p.p. leg. 1 pap. Leg., oraz 1 p. szwol., 3 pap. i innych. Są to najtrwalsze wieści, które łączą ul. p.g., pozostającą obecnie w Wilnie z miejscowym społeczeństwem.

W zarysach pułków dywizji litewsko-białoruskiej widzimy obraz wysiłku w walkach pod Lidą, Nowogródkiem i Baranowiczami, wreszcie przebiegający zarys pułków 2 d.p. leg. (4, 24, 3, i 2 p.p.). Śledzimy przebieg działań pod Lidą, Mołodetnem, Borysowem.

Lipiec 1920 roku, to okres krwawych niepowodzeń, to bity nad Autą i Berezyną, na linii okopów niemieckich, bolesna utrata Wilna.

O Zukowsku, por. marynarki, Stalowe reki. Warszawa W. INW, 1931 str. 88, ce. za zł. 2,60.

Historia łodzi podwodnej zaczyna się od 1776 r., kiedy została zbudowana w Ameryce pierwsza łódź „Zółw”.

Za tym prymitywnym idzie stopniowo dalszy rozwój i udoskonalenie łodzi aż do współczesnych typów, które wyrażają się obecnie w formie wielkich okrętów podwodnych.

Łódź podwodna, jako jednostka bojowa, nabiera rozgłosu dopiero od czasu wojny światowej. Świeżo mamy jeszcze w pamięci wielką ilość zatopionych wówczas okrętów, wojennych oraz statków handlowych.

Odtąd świat zaczyna zwracać baczną uwagę na rozwój łodzi podwodnych, które, zwłaszcza dla państw słabych na morzu, stają nierzwykle potężnym środkiem obrony i zaczepu.

Stąd zagadnienie posiadania łodzi podwodnych stało dla nas niezmienne aktualne i wzbudza zrozumiałe zainteresowanie się nie tylko społeczeństwa, szczególnie w związku z wcieleniem pierwszej łodzi podwodnej „Ryś” do naszej marynarki wojennej.

Z przyjemnością bierzemy do ręki świeżo wydaną książkę „Stalowe reki”, która wyczerpująco zaznacza nas z całokształtem wiadomości o łodzi podwodnej. Praca ta składa się z 8 rozdziałów, i kolejno podaje opis dawnych typów łodzi do czasu wojny światowej, opis torped i min, współczesnych łodzi podwodnych, znaczenie ich, taktykę i sposoby walki, sposoby zwalczania łodzi podwodnych w czasie wielkiej wojny, ratowanie łodzi oraz ich zagrozi i w końcu działanie łodzi podwodnych w czasie wielkiej wojny.

Zdobną książkę i uzupełniają liczne rysunki w niej zamieszczone. Książka napisana nie zwykłe jasno i przejrzysto, z przeznaczeniem dla szerokiego warstw społeczeństwa.

chory. Doktorzy nakazali mu spokój i ciszę. On nie może jechać do Rosji!

Słowa moje podzielały, jak wiadomo, łodowatej wody na obu panach. Drebow zmarszczył brwi i zamilkł. Sydney pokiwał i rzekł smutnie:

— Złota moja ma rację. Nie jestem teraz zdolny do żadnej pracy. Muszę wypocząć, nabrać sił. Wtedy dopiero przyjaciele moi będą mogli liczyć na mnie!

— Potem będzie zapóźno! — rzucił ostro i z uporem Drebow. — Jesteś śmy gotowi teraz. Jeśli organizacja będzie musiała czekać, rozpadnie się. Ludzie nie mogą żyć wiecznie nadzieją.

W głosie jego zadźwięczała nuta szczerzej rozpacz.

Niech pan zaczeka, — uspokajał Sydney. — ja nie potrzebuję dużo czasu dla odpoczynku. A zresztą, dla czego nie zwrócić się do Sawinkowa? On jest w Paryżu, wolny, a lepszego wodza trudno znaleźć. To wódz z Bożej łaski!

Sydney miał szczerą i głęboką szacunek dla Sawinkowa, uważał go za jednego z najwybitniejszych Rosjan. Ale Drebow pokiwał głową powątpiewająco.

— Zarys historii wojennej pułków polskich. W bieżącym roku została ukończona pierwsza seria wydawnictwa zarysów historii pułków polskich 1918 — 1928.

Celem tego wydawnictwa, jak podkreślił w programie szef Wojskowego Biura Historycznego gen. bryg. Julian Stachiewicz było: „Wystawienie pomnika wysiłkowi organizacyjnemu i bojowemu naszego wojska w dobie zmartwychwstania ojczyzny, oraz związanie pułków z ich tradycją”.

Wydane zarysy zasługują na uwagę szerszych warstw społeczeństwa a zwłaszcza ziem wileńskich.

Cofnijmy się myślą do przełomowego okresu 1918 — 1919, okresu wysiłku samobrony, gdy po raz pierwszy od wielu lat na ulicach Wilna zjawiał się żołnierz z orłem polskim. Wysiłek społeczeństwa ziem wileńskich świadczy o zdecydowanych dążeniach narodowych, jest niezwykle ważkim momentem w historii odrodzonej Ojczyzny. O tem czytamy w zarysach pułków, wywodzących się z samobrony organizacyjnej kresowych (81 p. strzelców grochowskich, 85 str. wileńskich, 86 p. strzelców mińskich, 77 p. str. kowieńskich, 76 p. str. lidzkiech, 13 pułk ul. wileńskich, 23 pułk ul. grodzieńskich i innych).

Pułki te z dumą podkreślają w swojej tradycji, iż początki ich życia, to wyraz świadomości dażeń miejscowego społeczeństwa.

Po okresie pierwszej inwazji sowieckiej nadeszły niebawem dni radości. Wielkanoc 1919 r. — to dni zwycięstwa i odzyskanie Lidy, Nowogródka i Wilna.

Ofensywa ta, to okres niespożytej chwały i walek pułków. O radosnych tych dniach czytamy z kart zarysów pułków 1 dywizji legionów 1, 3, 6 p.p. leg. 1 pap. Leg., oraz 1 p. szwol., 3 pap. i innych. Są to najtrwalsze wieści, które łączą ul. p.g., pozostającą obecnie w Wilnie z miejscowym społeczeństwem.

W zarysach pułków dywizji litewsko-białoruskiej widzimy obraz wysiłku w walkach pod Lidą, Nowogródkiem i Baranowiczami, wreszcie przebiegający zarys pułków 2 d.p. leg. (4, 24, 3, i 2 p.p.). Śledzimy przebieg działań pod Lidą, Mołodetnem, Borysowem.

Lipiec 1920 roku, to okres krwawych niepowodzeń, to bity nad Autą i Berezyną, na linii okopów niemieckich, bolesna utrata Wilna.

O Zukowsku, por. marynarki, Stalowe reki. Warszawa W. INW, 1931 str. 88, ce. za zł. 2,60.

Historia łodzi podwodnej zaczyna się od 1776 r., kiedy została zbudowana w Ameryce pierwsza łódź „Zółw”.

Za tym prymitywnym idzie stopniowo dalszy rozwój i udoskonalenie łodzi aż do współczesnych typów, które wyrażają się obecnie w formie wielkich okrętów podwodnych.

Łódź podwodna, jako jednostka bojowa, nabiera rozgłosu dopiero od czasu wojny światowej. Świeżo mamy jeszcze w pamięci wielką ilość zatopionych wówczas okrętów, wojennych oraz statków handlowych.

Odtąd świat zaczyna zwracać baczną uwagę na rozwój łodzi podwodnych, które, zwłaszcza dla państw słabych na morzu, stają nierzwykle potężnym środkiem obrony i zaczepu.

Stąd zagadnienie posiadania łodzi podwodnych stało dla nas niezmienne aktualne i wzbudza zrozumiałe zainteresowanie się nie tylko społeczeństwa, szczególnie w związku z wcieleniem pierwszej łodzi podwodnej „Ryś” do naszej marynarki wojennej.

Z przyjemnością bierzemy do ręki świeżo wydaną książkę „Stalowe reki”, która wyczerpująco zaznacza nas z całokształtem wiadomości o łodzi podwodnej. Praca ta składa się z 8 rozdziałów, i kolejno podaje opis dawnych typów łodzi do czasu wojny światowej, opis torped i min, współczesnych łodzi podwodnych, znaczenie ich, taktykę i sposoby walki, sposoby zwalczania łodzi podwodnych w czasie wielkiej wojny, ratowanie łodzi oraz ich zagrozi i w końcu działanie łodzi podwodnych w czasie wielkiej wojny.

Zdobną książkę i uzupełniają liczne rysunki w niej zamieszczone. Książka napisana nie zwykłe jasno i przejrzysto, z przeznaczeniem dla szerokiego warstw społeczeństwa.

chory. Doktorzy nakazali mu spokój i ciszę. On nie może jechać do Rosji!

Słowa moje podzielały, jak wiadomo, łodowatej wody na obu panach. Drebow zmarszczył brwi i zamilkł. Sydney pokiwał i rzekł smutnie:

— Złota moja ma rację. Nie jestem teraz zdolny do żadnej pracy. Muszę wypocząć, nabrać sił. Wtedy dopiero przyjaciele moi będą mogli liczyć na mnie!

— Potem będzie zapóźno! — rzucił ostro i z uporem Drebow. — Jesteś śmy gotowi teraz. Jeśli organizacja będzie musiała czekać, rozpadnie się. Ludzie nie mogą żyć wiecznie nadzieją.

W głosie jego zadźwięczała nuta szczerzej rozpacz.

Niech pan zaczeka, — uspokajał Sydney. — ja nie potrzebuję dużo czasu dla odpoczynku. A zresztą, dla czego nie zwrócić się do Sawinkowa? On jest w Paryżu, wolny, a lepszego wodza trudno znaleźć. To wódz z Bożej łaski!

Sydney miał szczerą i głęboką szacunek dla Sawinkowa, uważał go za jednego z najwybitniejszych Rosjan. Ale Drebow pokiwał głową powątpiewająco.

— Zarys historii wojennej pułków polskich. W bieżącym roku została ukończona pierwsza seria wydawnictwa zarysów historii pułków polskich 1918 — 1928.

Celem tego wydawnictwa, jak podkreślił w programie szef Wojskowego Biura Historycznego gen. bryg. Julian Stachiewicz było: „Wystawienie pomnika wysiłkowi organizacyjnemu i bojowemu naszego wojska w dobie zmartwychwstania ojczyzny, oraz związanie pułków z ich tradycją”.